

Derenk spełnionych nadziei

PODHALE, SPISZ – WĘGRY. Na tegoroczny odpust w Derenku i zarazem święto Polonii Węgierskiej pojechała liczna reprezentacja Podhala i Spisza. Tak licznej delegacji jeszcze nie było.

Z Białki Tatrzańskiej udało się ponad trzydziestu parafian z ks. proboszczem Janem Byrskim i Józefem Remiaszem na czele, a ze Spisza dwa razy tyle, jak nie więcej. Tu wyjazd zorganizowało Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy w Łapszach Niżnych, któremu prezesuje Julian Kowalczyk. Nie bez przyczyny święto w Derenku miało bardziej doniosły charakter niż zwykle.

Dwa lata temu po powrocie z Derenku pisałem o nadziei, którą wiązały obie strony z podpisaniem wówczas porozumienia pomiędzy Lokalnymi Grupami Działania - węgierskim i spiskim Leaderem. Nadzieje się ziściły, w każdym razie pierwsze efekty współpracy są już widoczne.

Uroczystości rozpoczęły się od wystąpień gospodarzy: dr Csúcs Lászlóné Haliny - przewodniczącej Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Jolán Poros Andrásné – przewodniczącej Wojewódzkiego Samorządu Polskiego województwa Borsod-Abaúj-Zemplén i burmistrz Szögliget dr Tóthné Mihalik Katalin.

– Obecny rok jest szczególnie dla mniejszości narodowych żyjących na Węgrzech, tak jak inne, polska mniejszość ma swojego rzecznika w węgierskim Zgromadzeniu Narodowym, który z pewnością uczyni wszystko, aby Derenk był jeszcze bardziej wartościowym miejscem dla Polaków na Węgrzech – powiedziała dr Csúcs Lászlóné Halina i z satysfakcją oznajmiła, że tym rzecznikiem została. - Żeby jednak tak się stało musimy 12 października wybrać odpowiedzialne i zaangażowane samorządy - lokalne oraz ogólnokrajowy. Oprzyjmy naszą działalność na ludziach, za którymi przemawiają ich czyny, a nie piękne słowa i obietnice.

Jako gospodarz Derenku burmistrz dr Tóthné Mihalik Katalin przywitała serdecznie wszystkich przybyłych, szczególnie mieszkańców Szögliget, którzy bezinteresownie corocznie uczestniczą w organizacji spotkania. – To co nas łączy to wzajemna miłość, która woła nas do Derenku każdego roku. Dopóki ona będzie między nami, to odpusty będą się odbywały i jestem przekonana, że za rok i w latach następnych ponownie się spotkamy – powiedziała.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. Tomasz Lis z Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech w koncelebrze ks. Bukovenskiego Zoltána, proboszcza parafii pw. św. Józefa w Bódvaszilás i ks. Jana Byrskiego, proboszcza parafii pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Białce Tatrzańskiej. Msza odprawiona została po raz pierwszy w trzech językach: polskim, węgierskim i po łacinie.

– Wspominamy tych, którzy położyli podwaliny pod polską obecność w tym gościnnym kraju węgierskim, a jednocześnie dziękujemy Panu Bogu za rzeczy i wszelkie dobro, które się na tej ziemi dokonało. Za tych, którzy są spadkobiercami tych czasów i to dziedzictwo noszą w swoich sercach, nazwiskach, myślach, wierze składamy Najświętszą Ofiarę prosząc o Boże błogosławieństwo dla nich i wszystkich tu zgromadzonych, którzy tych pierwszych polskich emigrantów na ziemi węgierskiej chcą uczcić w ten szczególny sposób – mówił w kazaniu ks. Tomasz Lis. Podkreślił, że w tym miejscu, dawnej wsi Derenk, w nowym kraju, wśród obcych ludzi, osadnicy odnaleźli swój skarb, a jednocześnie zachowali stare wartości: wiarę, język i kulturę. Wspomniał o wyjątkowej okazji podziwiania języka derenczan w związku z opracowaniem i wydaniem słownika. - Mowa ich przetrwała i jest wartością, którą potrafili zachować tak jak wszystko to, co wynieśli z rodzinnych domów i ojczystej ziemi. Dzisiaj

od ludzi Derenku możemy brać przykład – powiedział. - Oni tu żyli, tworzyli historię tej ziemi, potrafili uszanować dziedzictwo i dobro narodu, a jednocześnie umieli żyć w nowej rzeczywistości. To właśnie od mieszkańców Derenku możemy się uczyć tego, żeby w nowe miejsca, gdzie przychodzi nam żyć, nieść z sobą to, co wartościowe i dobre.

Na koniec mszy zaśpiewano zawsze ściskającą za krtani polską pieśń religijną „Boże, coś Polskę”, która po odzyskaniu niepodległości w 1918 konkurowała z „Mazurkiem Dąbrowskiego” o uznanie za pieśń narodową oraz oba hymny Polski i Węgier.

Po mszy na miejscowym cmentarzu, pod symbolicznym krzyżem, delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Wzruszającą chwilą było odmówienie pod krzyżem modlitw, zainicjowane przez ks. Jana Byrskiego.

Oprócz wyboru rzecznika spraw polskich przy Zgromadzeniu Narodowym (Országgyűlés) ziściła się jeszcze druga nadzieja – opracowany został i wydany słownik gwarowy mieszkańców Derenku i ich potomków, którego promocja odbyła się w trakcie święta. Słownik opracowany został przez Annę i Juliana Kowalczyków oraz Elżbietę Łukuś. Był to już praktycznie ostatni moment na zapisanie gwary, która odchodzi wraz z ludźmi. Od lat postulowali o jego opracowanie badacze dziejów Derenku – Jadwiga Plucińska-Piksa i dr Janusz Kamocki, obecni na promocji, a rzecz jak zwykle rozbiła się o środki.

Wielką więc zasługą obu Leaderów było doprowadzenie do wydania słownika. Na jego temat mówili przewodnicząca węgierskiego LGD Pasztor Edina i polskiego Julian Kowalczyk oraz Poros Andrea – autorka krótkiej historii Derenku zamieszczonej w słowniku i dr Artur Czesak – konsultant z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pasztor Edina podziękowała polskiemu Leaderowi za współpracę, której owocem stał się słownik, a Julian Kowalczyk - węgierskiemu za wspólne promowanie Derenku i potomków tej wsi. - To początek szerszej współpracy – powiedział, w ślad za nią pójdą inne, także miejmy nadzieję w zakresie gospodarczym.

Zwieńczeniem święta Polonii Węgierskiej były występy zespołów regionalnych, wśród nich gorąco przyjęte Emőd-Istvánmajori – Polska Drenka oraz „Ciardasie” Mariana Kikli z Czarnej Góry.

Ryszard M. Remiszewski